ROK II. Nr. 2 14 CZERWIEC 1944 R. Cena 1 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

BARYKADA WOLNOŚCI

Tygodnik polityczny Robotniczej Partii Polskich Socjalistów

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO-CHŁOPSKI! NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PO CZWARTYM ZJEŹDZIE
Robotniczej Partii Polskich Socjalistów

Zjazd ten stanowić będzie niewątpliwie moment przełomowy w życiu i rozwoju naszej partii. Spowodowany został koniecznością wyrównania kierunku ideologicznego, wyprostowania linii partyjnej, którą spaczyły błędne, oportunistyczne i zasadniczo obce naszemu ruchowi tendencje, wniesione zarówno do uchwał poprzedniego zjazdu, jak i do praktyki kierownictwa przez tamten zjazd wyłonionego. Trzeba to było naprawić, aby uzdrowić partię i wyprowadzić ją z kryzysu. Czwarty Zjazd partii dokonał tej naprawy i wyprowadził partię znów na tę jasną drogę walki o wielką ideę Socjalizmu polskiego, jaką wskazali nam niezapomniani pierwsi wodzowie nasi, o jakiej marzy i jaką pragnie urzeczywistniać w ofiarnych swych bojach klasa robotnicza i lud pracujący Polski.

Dla każdego robotnika i inteligenta, członka lub sympatyka naszej partii, który porówna uchwały III-go i IV-go Zjazdu RPPS, stanie się zrozumiałą historyczna rola i zasługa ostatniego Zjazdu w kształtujących się dziejach polskiego ruchu socjalistycznego. Porównanie to powinni uczynić przede wszystkim ci towarzysze, którzy w uczciwej obawie przed wewnętrzną walką organizacyjną, ulękli się konieczności podjęcia zdecydowanych kroków w celu naprawienia zła, wyrządzanego Polsce przez wypaczenie kierunku ideowego naszej partii. Walki tej nie można było uniknąć — jeśli partia nasza, wypchnięta na manowce oportunizmu i frazesu pseudo-rewolucyjnego przez wpływy obce naszemu ruchowi, nie miała się zagubić i zmarnować wielkiego dorobku ideologicznego, gromadzonego troskliwie przez socjalizm polski od samego zarania ruchu robotniczego w Polsce.

IV-ty Zjazd wskazując jasną drogę zasadniczych celów naszej partii i jej zadań bieżących, usunął w ten sposób wszelkie przeszkody ideowe do ponownego zjednoczenia się w naszej partii wszystkich szczerych zwolenników polskiego ruchu socjalistycznego, wszystkich starych i zasłużonych bojowników PPS, wszystkich działaczy ruchu zawodowego, spółdzielczego i oświatowego, których odsunął oportunizm zbiurokratyzowanych przedwojennych przywódców lub też rozbicie polityczne polskiej klasy robotniczej.

Czołowym hasłem, które wysuwają uchwały IV-go Zjazdu RPPS, jest ZJEDNOCZENIE KLASY ROBOTNICZEJ I SKUPIENIE WSZYSTKICH SIŁ LUDU PRACUJĄCEGO POLSKI DO WALKI O WYZWOLENIE NASZEGO KRAJU Z PRZEMOCY OKUPANTA NIEMIECKIEGO! Nie ma po stronie ludu polskiego nikogo, ktoby potrzeby urzeczywistnienia tego hasła niezwłocznie, jaknajszybciej — nie odczuwał, czy nie rozumiał. Wojna wkracza w stadium ostatnich, najzaciętszych walk. Będą się one toczyły również na ziemiach polskich. Jeszcze raz wypadnie Narodowi naszemu przejść przez klęskę pożogi i zniszczenia, przez potworny huragan szerzącej się dokoła śmierci, ażeby wydostać się z jarzma, które nałożył na karki nasze barbarzyński okupant. Od tego czy będziemy biernymi objektami tej klęski, miotanymi bezwolnie przez burzę wojenną, czy też czynnymi uczestnikami walki, wyrąbującymi mężnie własnym ramieniem swe prawo do życia i wolności — zależeć będzie nasze ocalenie i przyszłość

Wybór nie może ulegać wątpliwości. Ale trzeba przecież otrząsnąć się nareszcie z tego stanu niemocy i nieudolności, w który wtrąciła Naród nasz, zgubna, kierująca się interesami kliki, lecz nie Narodu, polityka sanacyjno-endeckich emigrantów, do zwartego kierowanego wspólną myślą i wolą, ogólnonarodowego działania. Trzeba zerwać, zdecydowanie, bez wahań, po męsku, z wstecznictwem, narzucającym swą wolę Narodowi, położyć tamę jego intrygom i szantażom, usiłującym rozbić bezcenną dla ludzkości jedność aliantów, a w naród własny wnieść rozstroje nienawiści wzajemnej i walk bratobójczych. Smutne doświadczenia historii naszej wszak winny być dla das nauką przekonywującą. Zawsze w okresach najbardziej przełomowych i tragicznych losów kraju wstecznictwo polskie usiłowało rozbić od wewnątrz nieodzowną jedność Narodu i sparaliżować jego wolę czynu.

Niezwykła odpowiedzialność spada dziś na cały obóz demokratyczny Polski. Czas skończyć przecież z tym bezsensownym stanem, w którym partie i stronnictwa, głoszące hasła postępu i demokracji oddały się pod komendę profaszystowskich sanacyjno-ozonowo-endeckich przywódców i ich zamaskowanych agentów we własnym kierowniczym aparacie organizacyjnym. Czas zerwać z małostkowym partykularyzmem, z rywalizacją o to, pod czyim przewodnictwem, czy pod jakim szyldem ma sie dokonać paląca i niecierpiąca ani chwili zwłoki, akcja scalenia rozproszonych sił i rzucenia ich do walki o losy Polski: czyż nie powinien nam palić wstydem czoła fakt, że jesteśmy ostatnim i jedynym jeszcze z pośród narodów uciemiężonych, który nie zdołał wznieść się ponad partyjne spory i różnice, aby wzorem Francuzów, Włochów, Greków, południowych Słowian, Czechów i wszystkich innych zniewolonych przez niemieckiego zaborcę — ustalić zgodnie krótki i jasny program walki z najeźdźcą? My, których ojcowie zraszali krwią barykady walk wyzwoleńczych całej niemal Europy w ciągu dwuch ostatnich stuleci i kroczyli zawsze w pierwszych szeregach najofiarniejszych bojowników wolności.

Lud pracujący Polski zrozumiał i podchwycił hasło wysunięte przez Krajową Radę Narodową zjednoczenia swych sił dla czynnej walki z hitlerowską dziczą. Któż wątpić może jeszcze w słuszność tego hasła i w prawidłowość form jego realizacji po przez jaknajściślejszy związek ze soba wszystkich zorganizowanych grup działaczy podziemnych całego kraju i wszystkich zbrojnie walczących z wrogiem żołnierzy polskich? Partia nasza była jedną z pierwszych zorganizowanych grup, która oceniła właściwie sytuację złożoną, w jakiej znalazł się nasz Naród wskutek zgubnej polityki reakcji. Podjęliśmy bez wahań inicjatywę stworzenia KRN, jako słuszną drogę wyjścia z dotychczasowego chaosu i bezwładu politycznego. O słuszności naszej decyzji świadczy szybki wzrost naszych szeregów partyjnych i pozytywna postawa mas ludowych. Będziemy nadal kroczyli tą drogą, którą masy ludowe uznały za swoją i za jedynie prowadzącą do celu — do Polski wolnej, niepodległej i demokratycznej, w której klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem i inteligencją pracującą tworzyć będzie fundamenty sprawiedliwego socjalistycznego bytu.

Na drogę tę wzywamy wszystkich szczerych zwolenników postępu, wszystkich, którzy pragną wyzwolenia kraju z przemocy wroga, wszystkich, którzy wierzą w twórczą moc i świetlaną przyszłość Ludu pracującego Polski!

GDZIE SIĘ PODZIAŁ FASZYZM POLSKI?

Robiąc dokładny przegląd grup, obozów i partii politycznych Polski podziemnej — od lewicy, aż po skrajną prawicę, widzi się wszystkie zasadnicze kierunki: komunistów, wskazywanych usłużnie Gestapu przez posiadającą przeczulony węch reakcję, socjalistów — mocno dla wstecznictwa polskiego podejrzanych, ludowców — tolerowanych z nieufnością, demokratów, chadeków, endeków i wiele innych mniejszych odłamów, nie ma — s a n a c j i i nigdzie nie można spotkać faszystów polskich. Wszystko żegluje pod banderą d e m o k r a c j i, a faszyzmu po prostu nie ma!

Gdzie się podział? Przecież był i wodzów sławnych miał. Zginął? Czyżby rzeczywiście w polskim życiu politycznym zapanowała taka sielanka? Niemożliwe!

Kłopotliwa przeszłość niektórych „demokratów". Niedawne to a pamiętne dla ludu polskiego czasy, kiedy nasze czynniki miarodajne i popierana przez nie większość prasy polskiej, z rządową na czele, zachłystywała się wzorami ustrojów społecznych Hitlera i Mussoliniego. Imponował, kusił „miarowy krok milionów na zachodzie — na jeden takt, na rozkaz ... wodza".

Nie tylko panowie z Ozonu i Oeneru, sfery przemysłowe, ziemiaństwo, duchowieństwo polskie, w liczbie całego „prosto z mostu", ba! — większość profesorów naszych wyższych uczelni i przedstawiciele t. zw. świata naukowego, zachwycała się dynamiką „nowych" ustrojów faszystowskich, wyrażając się z przekąsem o „przegniłej demokracji" państw zachodnich.

Swoją gatunkowo ciężką aprobatą wymienione powyżej sfery wspomogły klikę rządzącą w procesie tworzenia w Polsce „rządów autorytatywnych" — kierowanej demokracji, czyli przeszczepiania wzorów hitlerowskiego totalizmu na państwowy grunt polski.

Szybko zamianowano Reichstag polski, obdarzono naród do dziś lansowaną faszystowską konstytucją kwietniową na której wspiera się emigracyjny rząd londyński.

Dalej nastąpiły pociągnięcia „mocne" a więc: Bereza, Golędzinów, zmodernizowane więzienia, niezawisłe, a działające w interesie kliki sanacyjno-ozonowej, sądy i t. p.

Jakże to nieprzyjemne i miłe zarazem wspomnienie dla pp. prez. Raczkiewicza, gen. Sosnkowskiego, Kukiela, ks. Kaczyńskiego z K.A.P-u i tylu innych „panów demokratów", goszczących na terenie jednej z „przegniłych" Demokracji.

Wszystkie dotychczasowe ich pociągnięcia, przy obecności ludowcowego premiera i WRN-owskich ministrów, świadczą, że umysły te przesiąknięte są wciąż jeszcze snami o potędze monopartii, dyktatury wojskowej i policyjnego ustroju państwowego. CÓŻ TO — NIE FASZYZM?!

Sanacja nieboszczka — żyje. Odpowiedzialna za klęskę wrześniową klika ozono-sanacyjna, znalazłwszy się pod pręgierzem maltretowanego przez hitleryzm całego Narodu polskiego — zaszyła się w przysłowiową mysią jamę. Niektórzy już pogrzebali nieboszczkę sanację z westchnieniem ulgi. Naiwni poczciwcy uwierzyli, że pod ciężarem hańby udusiła się sławetna „elita".

Zawiedli się srodze. Sanacja przyczaiła się tylko na czas największego rozgoryczenia w narodzie i stopniowo zaczęła przenikać do różnych organizacji, opanowywać je częściowo lub zupełnie aż w końcu wylazła na światło dzienne. Na ią dawszy na swoje oblicze maskę demokracji przystąpiła do wybielania swoich byłych wodzów. Równocześnie odbudowuje cały swój aparat administracyjny i coraz pewniej poczyna czuć się w siodle na dawnym miejscu. Najdobitniej świadczą o tym słowa typowego przedstawiciela Ozono-sanacji, jej byłego Min. Policji — prezydenta Raczkiewicza z okazji 3-go Maja:

„Państwo nasze nie potrzebuje być tworzone na nowo. Musi tylko wyjść na światło dzienne".

Tego samego zdania jest, uszczęśliwiający naród swym wodzostwem, wbrew woli jego przytłaczającej większości, p. gen. Sosnkowski. Trudno w całej historii ludzkości znaleźć męża stanu o podobnie wytartym czole.

Faszyzm polski nie zginął. Z pod barwnej maski demokracji przeziera więc faszyzm polski. Nie zginął na nieszczęście narodu, żyje i okrwawione w krwi bratniej łapy po władzę w Polsce Niepodległej wyciąga.

Tu znowu nie jeden poczciwina żachnie się. Przecież u nas nie ma Quislingów, Petainów, Lavalów, że na to mógł się zdobyć jedynie Naród Polski! Widocznie faszystów w Polsce nie ma.

Pozorna jest słuszność takiego rozumowania. Quislingów, Petainów, Lavalów i podobnych im zdrajców oficjalnie współpracujących z Hitlerem nie ma u nas z innych nieco powodów.

Dla faszystów polskich ponętnym był przed wojną hitleryzm — z dala, dopóki najmilsi goście z Berlina bywali u nas w charakterze gości, pouczali jak łatwiej gnębić a zarazem rozbrajać własny naród. Robiono to wszystko z zimnym wyrachowaniem na przyszłość.

Przyszedł wkońcu i ten moment, kiedy pociągający faszystów polskich — krok hitlerowskiego żołdaka przemaszerował przez ziemie polskie, przez zbroczone krwią żywe ciało Narodu — kiedy odurzony zwycięstwem hitleryzm poczuł się jedynym panem w Europie, nie zechciał uznać nikogo, nawet swych pobratymców z ONR i OWP.

Tylko na skutek tego wielu naszych faszystów, genializujących wodzów ozonowych wolało nie zachwycać się z bliska tym „miarowym" krokiem, którego ślady na ciele Narodu polskiego zostaną na dziesięciolecia całe o ile nie na wieki.

Wygodniej okazało się walczyć świeżo upieczonym „demokratom" z Londynu i to przede wszystkim z sojuszniczym rządem ZSRR.

Godną ich inicjatywę podchwycili gorąco w Kraju panowie Bory, Żegoty i w imię demokracji zapewne rzucają hasła walki bratobójczej, ba — r o z k a z y!

Faktyczna byle nie oficjalna pomoc hitlerowskim zbirom to przecież nie faszyzm, a „demokracja" reakcji polskiej.

Niechnoby p. Adolf był nieco mędrszym dyplomatą i coś nie coś w swoim czasie przyobiecał. Wylazłby na światło dzienne faszyzm polski. Znaleźliby się nie gorsi od Lavalów i Quislingów!

Niestety — Hitler wzgardził faszyzmem polskim, jak jego żołdak przegniłym wiechciem. Nie chciał nic dać, nic obiecać nawet.

Oczywiście tak platonicznie panowie faszyści polscy przecież ... nie mogą. Hitler zapomina, że dla jego pięknych oczu panowie faszyści nasi przekreślić się wobec własnego narodu nie będą chcieli. Dziś kiedy są pewni ostatecznej klęski Hitlera, zdecydowali się wybrać bardziej odpowiednią drogę.

Opanowywując co się tylko da od dołu i od góry. Walkę z okupantem sabotują, przewlekaniem spekulują na „wykrwawienie" Rosji. Błyskotliwymi aktami terrorystycznymi starają się wykazać aliantom, że oni są jedynymi walczącymi z okupacją, albo przynajmniej jednymi obok innych, by alianci w końcu nie postawili sprawy w Polsce tak jak w Jugosławii i p. gen. Sosnkowski nie podzielił losu p. gen. Michajłowicza.

Widać gdzie jest faszyzm polski. Teraz dopiero po tych wszystkich rozważaniach nie trudno znaleźć faszyzm polski. Widoczny jest on w emigracyjnym rządzie londyńskim, przede wszystkim w osobach p. gen. Sosnkowskiego, b. ozonowego ministra policji prez. Raczkiewicza, gen. Kukiela — sławetnego Katyńczyka, wojującego faszysty z Ciemnogrodu — Niepokalanowa ks. Kaczyńskiego ministra Oświaty i Kultury, któremu zamierzono powierzyć wychowanie młodych pokoleń narodu polskiego. Mimowoli bije w nozdrza stęchlizna średniowiecza i inkwizycii. Jest tam jeszcze wielu innych, ukrywających się za plecami pseudo-ludowcowego premiera i pseudo-socjalistycznych ministrów.

Z rządu przelewa się faszyzm do delegatury, do armii emigracyjnej — słynne antysemickie procesy wojskowe w Londynie, skierowane przez polskie władze wojskowe przeciwko polskim żołnierzom Żydom! Najjaskrawszym dowodem jednak jest proces palestyński, w którym zostało skazanych przez polski sąd wojenny 30 oficerów i żołnierzy, za wysłanie depeszy do sojuszniczej Armii Czerwonej i walczącego u jej boku bratniego Korpusu gen. Berlinga — na dożywocie i po 20 lat więzienia.

Teraz widać doskonale gdzie się podział faszyzm polski. Z delegatury popłynął do Rady Jedności Narodowej, czyli zamianowanego parlamentu Polski Podziemnej, stąd przeniknął dalej do Armii Krajowej i powoli rozprzestrzenił się szeroko w podziemnym życiu politycznym Polski.

Uwypuklił go świetnie gen. Żeligowski w nieprzebrzmiałej jeszcze mowie w czasie niedawnych a burzliwych obrad Rady Narodowej w Londynie.

Piętnując politykę całego rządu emigracyjnego zarówno w stosunku do Narodu jak i w stosunku do naszego największego sąsiada — ZSRR, mówca wskazał słuszną drogę po której winna kroczyc w najbliższej przyszłości polska racja stanu.

Narastająca na arenie międzynarodowej i w Kraju, wroga w stosunku do faszyzmu, rzeczywistość polityczna zmusi a ostatnio wstecznictwo polskie do wycofania się z okopów Św. Trójcy — szańców najpodlejszego wstecznictwa. Rozpoczął się ruch w kierunku rekonstrukcji rządu londyńskiego.

Dziś jeszcze nie wiadomo jak daleko sięgnie ta rekonstrukcja, czy wszyscy panowie faszyści znajdą się poza nawiasem. Jedno jest dla nas niewątpliwe, że słowa skazanego na dożywocie przez polski sąd w Palestynie pułkownika Makowskiego "TEN WYROK WAM PANOWIE ZAMYKA DROGĘ DO POLSKI — A MNIE OTWIERA" z symbolu przerodzą się w fakt, którego dokona naród polski przez stworzenie Niepodległej Polski Ludowej.

PAŃSTWO A KOŚCIÓŁ

(Tezy do przyszłej konstytucji polskiej.)

Stosunek od religii jest jednym z podstawowych zagadnień ustrojowych współczesnego państwa. Doniosłość tego zagadnienia jest sama przez się zrozumiała. Chodzi tu o stosunek państwa do sfery uczuciowo-wierzeniowej człowieka i obywatela, sfery, której poszanowanie i ochrona prawna jest obowiązkiem każdej organizacji państwowej.

Wśród różnych wolności, jakie poręcza państwo demokratyczne swoim obywatelom, jedno z czołowych miejsc zajmuje wolność sumienia i wyznania. Wolność sumienia polega na faktycznej i prawnej możności wierzenia, względnie nie wierzenia w jakąkolwiek doktrynę religijną, a więc także na prawie obywatela swobodnego wyboru religii. Praktyczne znaczenie wolność sumienia posiada dopiero w połączeniu z wolnością wyznania, t.j. prawem swobodnego uzewnętrzniania wierzeń za pomocą obrzędów i nauczania.

Oprócz prawa swobodnego wykonywania kultu religijnego wolność sumienia i wyznania znajduje swój wyraz w zupełnym równouprawnieniu obywatelskim i politycznym ludności kraju bez względu na jej taki czy inny stosunek do religii.

Z zasady równouprawnienie obywateli bez względu na ich religię wypływa konsekwentnie zasada równouprawnienia wszystkich wyznań wobec państwa. Upośledzenie pewnych wyznań przez państwo tym samym upośledza obywateli należących do tych wyznań wstosunku do obywateli należących do wyznań uprzywilejowanych, co w demokratycznym ustroju państwowym jest niedopuszczalne. Z tej też zasady wynika całkowite równouprawnienie stanu bezwyznaniowości.

Państwo demokratyczne wychodzi z zasady poszanowania religii i godności wyznającej ją jednostki ludzkiej. Dlatego religię uważa za najbardziej osobistą sprawę człowieka. W tym zrozumieniu państwo demokratyczne nie interesuje się treścią stosunku obywateli do religii, uznając to za nietykalną sprawę ich sumienia.

Związki religijne mają naturalnie prawo do istnienia i rozwoju w państwie, jednak nie powinny korzystać ze specjalnych przywilejów. Przywilejem wyznań winien być nie monopol lub przemoc policyjno-państwowa, lecz jedynie czyste i bezinteresowne uczucie religijne wolne od jakiegokolwiek nacisku z zewnątrz.

Uznając wyżej wymienione zasady wolności sumienia i wolności wyznania, odpowiadające całkowicie ustrojowym zasadom Stanów Zjednoczonych A. P., Francji i innych państw demokratycznych, musimy tym samym usunąć te przepisy z naszej konstytucji marcowej (art. 114 i nast.), włączone następnie do konstytucji kwietniowej („ozonowej"), które stwarzają przywileje dla jednego wyznania i sankcionują przymus w sprawach religijnych.

Z tych założeń wychodząc, podajemy następujące wytyczne, na których chcielibyśmy w zakresie stosunku państwa do religii oprzeć ustrój Rzeczypospolitej:

1) Mieszkańcy Rzplitej korzystają z wolności sumienia, t. j. z prawa wyznawania lub nie wyznawania jakichkolwiek wierzeń religijnych lub naukowo światopoglądowych.

Mieszkańcy Rzplitej korzystają z wolności wyznania, t.j. z prawa publicznego i prywatnego manifestowania swoich wierzeń religijnych oraz publicznego i prywatnego odprawiania nabożeństw stosownie do zasad swego wyznania.

2) Nikt nie jest obowiązany przyczyniać się materialnie do pokrywania ponoszonych przez państwo, związki religijne i inne instytucje publiczne wydatków, które są przeznaczone na cele związku religijnego, do którego nie należy.

3) W Rzplitej nie ma kościoła panującego, państwowego lub uprzywilejowanego z jakiegokolwiek powodu.

Państwo przyznaje wszystkim istniejącym w Rzplitej związkom religijnym r ó w n e prawa: samorządu wewnętrznego stosownie do własnych kanonów i statutów, swobodnego głoszenia swoich nauk i publicznego wykonywania swoich obrzędów religijnych, swobodnego zakładania gmin wyznaniowych (parafii) i ich filii, budowania i utrzymania świątyń i domów modlitwy, udzielania nauki religii małoletnim wyznawcom, zakładania i prowadzenia własnych szkół duchownych (seminariów), instytucji wychowawczych i dobroczynnych, klasztorów, kongregacji i bractw, dobrowolnego opodatkowania swoich członków na pokrycie wydatków związku, nabywanie i zbywanie majątku ruchomego, stosownie do przepisów powszechnie obowiązujących, oraz zarządzanie tym majątkiem.

Związki wyznaniowe, jako całość oraz ich poszczególne gminy wyznaniowe (parafie), posiadają prawo osoby prawnej.

4) Poręcza się wolność zakładania nowych związków religijnych. Jednoczenie się dwuch lub więcej związków religijnych w jeden związek religijny nie podlega ograniczeniom.

Państwo uznaje nowopowstały związek religijny, jeżeli jego nauki religijne i moralne, jak również statuty nie są przeciwne ustawom chroniącym porządek publiczny i obyczajność publiczną.

Władzą właściwą do uznania nowopowstałego wyznania jest sąd.

Szczegóły określą ustawy wykonawcze.

5) Poza wyznaniowi mają prawo organizować się w związki (gminy) przy zachowaniu przepisów powszechnych o stowarzyszeniach.

6) Wolności sumienia i wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom państwa.

7) Nauczanie religii nieletnich pozostawione jest trosce zainteresowanych związków religijnych oraz osób wykonywujących władzę rodzicielską i opiekuńczą.

Obowiązkowy przedmiot nauczania w publicznych zakładach naukowych, wspólny dla wszystkich uczniów, stanowią wykłady i ćwiczenia z zakresu etyki i nauk ohywatelskich.

8) Prowadzenie aktów stanu cywilnego należy do wyłącznej właściwości publicznych organów świeckich.

9) Państwowe prawo małżeńskie ma charakter świecki i jest równe dla wszstkich obywateli. Sądownictwo w sprawach małżeńskich dla wszystkich obywateli sprawują sądy powszechne.

10) Prawo do rozporządzania miejscami wiecznego spoczynku należy do władz świeckich.

Władze świeckie winny dbać o to, aby każde zwłoki ludzkie były pogrzebane w sposób przyzwoity i nie uchybiający czci osób zmarłych.

Oszczerstwa rządowej prasy podziemnej

PATRIARCHA SERGIUSZ AGENTEM STALINA

Upadek prorządowej prasy podziemnej po prostu bije w oczy. To już nie dyskusja z przeciwnikami: to zwyczajny stek oszczerstw, nieprzytomnych ujadań, zacietrzewienie doprowadzone do białej gorączki, zupełny brak przesłanek rozumowych. I tu nie ma żadnej różnicy między „Szańcem", „Biuletynem Inf." czy "WRN". Wszystkie piszą niżej poziomu warszawskiej szmaty hitlerowskiej, redagowanej po polsku. Bo poziom niemieckiej prasy propagandowej, która bezczelność swoją musi przecież miarkować ze względu na poziom części inteligentnych czytelników i z której przecież można się czegoś dowiedzieć, gdy ze szmat podziemnych możma wyczytać jedynie kłamstwa i oszczerstwa.

Niedawno nasza prasa reakcyjna wzięła sobie na ząb ... patriarchę Sergiusza. (Komunikaty doniosły że patriarcha Sergiusz zmarł dn. 15. V. b.r.). Oczywiście, w oczach naszych pieniaków jest to również tylko agent Stalina, który „ośmielił się" publicznie zakwestionować prawo papieża do prymatu w całym chrześcijaństwie i zaproponować zjed-

noczenie chrześcijaństwa pod kierownictwem jednego prezydenta. To nic, że arcybiskup Yorku solidaryzował się publicznie ze stanowiskiem patriarchy Sergiusza. Widocznie jest on również „agentem Stalina". Jakże poważnie ocenia tę sprawę nawet prasa hitlerowska, która przecież musi się trochę liczyć z poziomem czytelników. Z niej (Das Reich) dowiadujemy się, że patriarcha Sergiusz ma wśród teologów opinię wybitnego znawcy poruszanego przedmiotu, że kwestia połączenia całego chrześcijaństwa nurtuje prawosławnych i ewangelików od wielu lat, że w tym celu istnieje t. zw. ruch ekumeniczny, odbywający przed wojną co roku zjazdy i konferencje w światowym zasięgu, że wśród działaczy tego ruchu widnieją przedstawiciele kościoła anglikańskiego, a wśród ewangelików m. in. był całemu światu znany arcybiskup Upsali (już nieżyjący) Syderblöm. Metropolita Sergiusz nic nowego w swym wystąpieniu nie powiedział. Podjął inicjatywę przerwaną w czasie wojny i to jest jego zasługą. To samo robili różni papieże, m. in. papież Leon XIII w swej encyklice z r. 1895. Oczywiście, że orędzie Sergiusza może mieć również podłoże polityczne, ale sama idea nie jest wcale nowa i nie jest czymś dziwnym. Ale dla naszych kołtunów z prawicy i t. zw. „demokratów" — to są zbyt mądre sprawy, by mogli o nich cośkolwiek wiedzieć. Bo ignorancja (niewiedza) i arogancja (bezczelność) zawsze idą w parze.

* * *

Szli krzycząc: Polska, Polska, — wtem jednego razu
Chcąc krzyczeć, zapomnieli na ustach wyrazu,
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna,
Szli dalej, krzycząc: Boże, ojczyzna, ojczyzna.
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na tłum krzyczący i zapytał: Jaka?

(J. Słowacki. Przypowieści i epigramaty, XXXV.)

JAKA?

Pytanie pod adresem WRN i „demokratów" z pod znaku jedności z reakcją.

Do was stosują się wyżej podane słowa z przypowieści wieszcza Słowackiego.

Twierdzicie, że spółka z reakcją nacjonalistyczno - klerykalną — to dopiero Polska, to „prawdziwa" reprezentacja całege społeczeństwa polskiego, w której obecnie do kompletu znalazł się również i Ozon, niezapomiany twórca sanacyjno - totalistycznego systemu rządzenia w Polsce.

O jaką więc wołacie Ojczyznę? Do jakiej Polski dążycie?

Według was przyszła Polska — to wyklęta przez Naród ozonowa konstytucja z ozonowym prezydentem, odpowiedzialnym tylko „przed Bogiem i historią" i ozonowym naczelnym wodzem, wspartym na sanacyjno - nacjonalistyczno - klerikalnej reakcji.

Czy jesteście na tyle niesumienni, by twierdzić że tą drogą Polska przedostanie się na szeroki gościniec wolności, demokracji, oświaty i niezbędnych dla kraju reform społecznych? Któż wam uwierzy, że tą drogą Polska uwolni się od paraliżującej jej ducha atmosfery szlachetczyzny.

Tą drogą kroczycie wprost do powrotu przedwojennych stosunków w Polsce (Berezy, Brześcia, pacyfikacji, zoologicznego nacjonal - klerykalizmu). Czy sądzicie, że cofniecie koło historii i ożywicie umarłe strachy i upiory.

Jesteście ostrożni. Nie mogliście dotychczas zdecydować, czy reforma rolna w Polsce odbędzie się za wykupem czy też bez wykupu. Wolicie tę sprawę po wojnie poddać decyzji obszarników, fabrykantów i wszelkiej kołtunerii społecznej, którzy przy poparciu tysięcy ambon zdecydują o „nieskrępowanej woli społeczeństwa". Czy sądzicie, że naród uwierzy w waszą reformę rolną i w wasze szczere co do niej stanowisko?

Macie wciąż na ustach wzory demokracji zachodniej. Do niej wzdychacie, ją za wzór wciąż stawiacie. Obłudnicy. Wbrew malowanym szyldom stworzyliście jednolity front z rodzimym faszyzmem, gdy walka wielkich demokracji anglosaskich z barbarzyństwem hitlerowskim wspiera się o najszerszy front antyfaszystowski (Związek Sowiecki),

gdy walczące o wolność Francja, Włochy, Czechosłowacja i Jugosławia opierają swe rządy na najszerszej podstawie antyfaszystowskiej, gdy rządy wolnych narodów w przyszłości oprą się całkowicie na siłach ludowych, czyli wyłącznie na stronnictwach antyfaszystowskich, o czym dobrze wiecie. Pocóż więc ożywiacie trupy i wiążecie się z bankrutami? Czego narażacie swe kierunki ideowe na kompromitację i zagładę?

Zastanówcie się nad istotą swego postępowania, zróbcie rachunek swego sumienia zanim staniecie przed sądem Narodu i historii.

„ZDRADA JEDNOŚCI NARODOWEJ" A REFORMA ROLNA

Jak już wcześniej podaliśmy, w dniu 15 marca r. b. t. zw. Rada Jedności Narodowej uchwaliła swój program społeczny opatrzony zagadkowym tytułem „O co walczy Naród Polski?". W programie tym obok znanego faszystowsko-hitlerowskiego hasła „upowszechnienia własności przemysłowej w drodze rozdrobnienia warsztatów wytwórczych w miastach, mającego cofnąć nasz rozwój gospodarczy wstecz aż do średniowiecza („genialny" pomysł ptasiego mózgu naszej miłującej faszyzm endecji) znalazło się również „upowszechnienie" własności rolnej w drodze parcelacji prywatnych obszarów rolnych. Parcelacji podlegają jedynie prywatne (a więc nie majątki państwowe i nie t. zw. martwej ręki, t. j. należące do duchowieństwa) folwarki na obszarze przekraczającym 50 ha bez określenia, na jakich warunkach finansowych (za cenę rynkową czy inaczej) ma się odbywać rozprzedaż gruntów parcelowanych, oraz kto ma prawo wyboru obszaru wolnego od parcelacji, t.j. minimum władania: właściciel czy państwo. My wiemy, co to znaczą tego rodzaju niedomówienia. Chodzi o to, aby sprawa poszła na warsztat urzędowy biurokratyczno-szlachecki: czas i atmosfera szlachetczyzny zrobią swoje, w powodzi biurokratyzmu i kruczków prawno-formalnych sprawa reformy rolnej zostanie utopiona. Cena rynkowa, prawo wyboru dla obszarnika wyłonią się jako najbardziej logiczny wynik ducha i treści konstytucji ozonowej, chroniącej wszelką „elitę", a więc i panów — szlachtę. Konstytucja ozonowa jest przecież kanonem i fundamentem „Zdrady Jedności Narodowej".

Demagogiczny frazes „programu", iż „zaraz po wojnie państwo obejmie grunty rolne folwarków prywatnych na obszarze przekraczającym 50 ha" jest ordynarnym bluffem, mającym wmówić w naiwnych, że reforma rolna obmyślona przez „Zdradę Jedności" ma charakter daleko idący i radykalny. W rzeczywistości chodzi o to, aby rząd stał się żandarmem nietykalności majątków folwarcznych fikcyjnie „przejętych" przez państwo.

Ale i ta frazeologia endecka wywołała zaniepokojenie wśród obszarników. Zwołali oni zjazd "w obronie zagrożonej swej własności" i zaczęli się krzątać koło sfer „miarodajnych". Trafili oczywiście do swych kmotrów endeckich, przedstawiając im widmo swej „zguby". Interwencja pomogła. Wyjaśniono "urzędowo, iż „przejęcie" przez państwo majątków obszarniczych będzie miało wyłącznie charakter teoretyczno-prawny, natomiast „władanie i użytkowanie majątków" pozostanie nadal przy panach — szlachcie. A o to tylko panom-szlachcie chodziło: już oni dalej dadzą sobie radę — ze swoimi urzędnikami, ze swoimi adwokatami i ze swoim trybunałem administracyjnym.

Tak więc demagogiczna szopka RJN z reformą rolną zakończyła się już obecnie całkowitym zwycięstwem zainteresowanych obszarników.

NOWY CHWYT PROPAGANDY WROGA

17. III. rb. „Polskie Radio Londyn" podało wiadomość urzędową, że wszelkie tajne wydawnictwa wychodzące w języku polskim, w treści swej atakujące ZSRR, są dziełem propagandy niemieckiej i że czynniki rządowe polskie nie ponoszą za takie wydawnictwa żadnej odpowiedzialności

Niedawno ukazał się „nadzwyczajny dodatek" nielegalny, w którym obok trzeciomajowej odezwy „delegata rządu" umieszczono najordynarniejsze oszczerstwa na ZSRR i armię polską walczącą na froncie wschodnim z odwiecznym wrogiem Polski — Niemcami (artykuł p. t. Berlin i Berling).

Widzimy więc, że propaganda niemiecka posługuje się nawet firmą rządową polską i polskimi rocznicami patriotycznymi, byleby tylko skłócać dalej Polaków i stwarzać w społeczeństwie sztuczny podział na rzekomych agentów Anglii i rzekomych agentów Rosji.

